

## Andżelika

Urodziłam się w Azji Środkowej, wychowałam się na Zakaukaziu, mieszkam w Europie.

Pamiętam jak byłam mała łąpałam z tatą płatki śniegu na naszym podwórku. Śnieg w Azji Środkowej – to rzadkość. Pamiętam gościnność tamtych ludzi. Pamiętam dach naszego domu obrośnięty winoroślą. Mówiono, że mieszkają tam węże. Czasami wydawało się, że się kłóca, bijąc ogonami o dach. Węże spotykało się często w tym kraju. Widziałam je na bazarze – żywe, białe uwięzione w dużych słojach. Mówili, że trzeba je ugotować (żywe), że mają jakąś leczniczą moc. Pamiętam jaskrawe stroje kobiet, noszących tace z owocami i żywnością na głowach. Zastanawiałam się, jak one to robią, że taca nie spada. Dziewczeta z wieloma warkoczykami i chłopcy chodzili boso. Ja też próbowałam, ale ziemia była zbyt gorąca. Pamiętam azjatycki klimat tego kraju, wielkie arbuzy i melony, zieloną herbatę i tatę...

Taki obraz różni się od tego na Zakaukaziu. Arbuzy, melony zamieniły się w morele, morwy i pachnące brzoskwinie. Zamiast zielonej herbaty pito z sąsiadami kawę, z której fusów wrózano. Pamiętam rześkie powietrze gór z zapachem oregano, długi cienki chleb, w który się zawijało owczy ser, świeże ogórki, kolendrę, bazylię i estragon. Już nie było domu z węzami, nie było jaskrawych strojów, nie było też taty...

Mimo że te dwa kraje różniły historia, kultura, religia i język, łączyła je przynależność do tego samego, największego na świecie, państwa. Tak, wiedziałam o tym państwie tyle, że jest największe na świecie, że świetnie poradziło sobie z II wojną światową i że wszyscy w tym państwie się kochają (przyjaźń narodów). Tylko że będąc jeszcze małą dziewczynką zastanawiałam się, dlaczego nie można wyjechać poza granice tego państwa i dlaczego moja mama mówiła, że dziadek nie wrócił do domu, dlaczego to zostało niewyjaśnione. Do Europy trafiłam mając dwadzieścia jeden lat. Mimo że skończyłam „tam” szkołę i siedem semestrów studiów, „tu” się dowiedziałam o represjach i totalitaryzmie, który panował w tym państwie przyjaźni narodów. Jego rozpad spowodował pograżenie i tak już złej gospodarki, przyjazne narody zaczęły się kłócić między sobą, i miliony rozpoczęły ucieczkę od wojny, głodu, chłodu, braku pracy i braku perspektywy w stronę Zachodu. Byłam wśród nich...

Co może wiedzieć o życiu dwudziestojednoletnia dziewczyna (nawet po siedmiu semestrach studiów)? Czy może być pozbawiona chęci życia i przygnębiona tym, że była świadkiem ciągłych kłótni w domu, kłamstw i hipokryzji poza nim, była świadkiem strasznego trzęsienia ziemi, konfliktu zbrojnego, tysięcy ofiar?

Niemo płakałam jadąc autobusem na lotnisko. Łzy jak deszcz spływający po szybie omywały twarz. Ukryty ból ścisnął gardło. Wszystko zostawiłam. Uciekłam. Sprawiałam tym ogromny ból mamie. Czego pragnęłam, czego się

spodziewałam? Wolności? Miłości? Zrozumienia? Spokoju? Komfortu? Braku lęku. Dobra. Wrażliwości.

Przyjechałam do europejskiego kraju, który graniczył z imperium. Tu mówiono dużo o imperium zła i nigdy nie wierzono w przyjaźń narodów. Tu nie chcieli podporządkować się imperium. Tu długo walczyli o wolność. Otrzymali ją. Wolność jest tutejszą chlubą.

Na początku było trudno. Brak znajomości języka, kultury, tradycji. Kłopoty w związku...Chciałam kontynuować studia. Wiedziałam, że zdobycie zawodu, a później pracy pomoże mi w życiu osiągnąć nie jeden cel. Narodziny synka trochę przedłużyły studia. Ale w końcu zostałam magistrem. Wszyscy, nawet ci, którzy radzili nie poddawać się, nie wierzyli, że znajdę pracę w kraju gdzie bezrobocie wynosiło 17%. Przecież stąd wszyscy jechali po pracę dalej na zachód, do tego jeszcze jestem cudzoziemką, a pierwszeństwo mają obywatel (z kolei obywatelstwo otrzymać jest bardzo trudno, ciągle go nie mam). Szukałam pracy wszędzie. Rozpoczęłam drugie studia. Cieszyłam się, że mogę się rozwijać (i to w jakim mieście?! Tam gdzie studiowali, między innymi, Mikołaj Kopernik oraz papież Jan Paweł II!). W międzyczasie udzielałam korepetycji, zajmowałam się tłumaczeniami. Na szczęście, po rozpatrzeniu przez władzę uczelni moich podań o zwolnienie z opłat dla cudzoziemców, nie musiałam płacić za studia. Poznałam tam wielu wspaniałych i dobrych ludzi, którzy inspirowali mnie. Przyjaźnię się z niektórymi po dzień dzisiejszy.

Od siedmiu lat pracuję na uczelni. Mam zamiar napisać pracę doktorską. Cieszę się, że mogę uczyć, uczyć nie tylko języka, ale również pozytywnego spojrzenia na świat, przyjaznego stosunku do ludzi, bycia silnym.

Kocham życie, kocham ludzi, kocham szum deszczu, dotyk ciepłych rąk, uśmiech na twarzy moich dzieci. Kocham bezgranicznie maluszka, który śpi obok mnie i jego brata, który pójdzie pojutrze do pierwszej klasy gimnazjum. Dziękuję Bogu za życie i modlę się za pokój na świecie. Te słowa są podobne do tych z banalnego tekstu modelek, wybieranych na konkursach piękności. Ale to prawda. Mieć kochającą rodzinę i bliskich, być spokojnym o dzień jutrzejszy – to są najważniejsze rzeczy na naszej planecie.